

W skrócie

W połowie lutego br. organizacja ZMS-owska naszego zakładu gościć będzie i sekretarza KC ZMS tow. Mariana Renke. I sekr. KC ZMS odwiedzi nasz zakład w związku ze zbliżającą się XX rocznicą powstania Polski Ludowej.

Grupa aktywistów ZMS i zakładu wyróżniająca się w rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy i działalności młodzieżowej wyjedzie w miesiącu lutym na oboz szkoleniowo-wypoczynkowy organizowany przez KZ ZMS w górskiej miejscowości — Karpaczu.

DYŻURY

Od 1 stycznia br. dyżury w redakcji trzymane są w każdy poniedziałek i czwartek. Dyżurni redakcji przyjmują interesy w godzinach od 17 do 19.

Wielki sukces załogi WSK

XXIX Konferencja Samorządu Robotniczego podsumowała wyniki 1962 roku i zatwierdziła plan na rok bieżący

Ubiegły rok miął dla naszego zakładu pod "nakładem dużego sukcesu. Po raz pierwszy od 6 lat plan produkcji towarowej w pełnym asortymencie zakładu został wykonany. Zrealizowaliśmy plan produkcji globalnej w 100,5%, plan dostaw eksportowych w 100%, plan produkcji towarowej w 101%, plan asortymentowy został w pełni wykonany. Wykonaliśmy również plan w zakresie akumulacji, a w produkcji motocykli wykonaliśmy 43.600 szt. motocykli, dając ponadplanową wartość blisko 5 mln zł.

Wyniki te podsumowano na Konferencji Samorządu Robotniczego, w której udział wzięli: przedstawiciel KC PZPR — M. PLISZCZYŃSKI, wiceminister Przemysłu Ciężkiego — inż. TALMA, dyrektor ZPL — M. GROŃEK, z-ca kier. wydz. ekonomicznego KW PZPR — Z. PIASECKI oraz przedstawiciele władz zakładowych.

Uczestnicy konferencji stwierdzili, że uzyskanie tak poważnych osiągnięć jest wynikiem wysiłku całej załogi i kolektywnej pracy aktywnie politycznej i gospodarczej zakładu, a szczególnie dzięki mobilizującej całą załogę pracy KZ PZPR.

Większego jednak wysiłku całej załogi, większej konsolidacji wokół programu partii wymaga

WICEPREMIER ZENON NOWAK gościł w Świdniku

7 stycznia br. przebywał w naszym zakładzie i mieście wicepremier ZENON NOWAK, któremu towarzyszyli przedstawiciele władz partyjnych i rządowych naszego państwa i województwa.

Wicepremier zwiedził między innymi wydział obróbki mechanicznej, kuźnię, jeden z wydziałów motocyklowych oraz wydział startu. W mieście zapoznał się między innymi z warunkami istniejącymi w

przedszkolu, obejrzał Dom Kultury, zapoznał się z sytuacją mieszkaniową w barakach i hotelach świdnickich oraz z warunkami mieszkaniowymi Franciszkowa.

Następnie udał się do WRN

w Lublinie, gdzie wziął udział we wspólnym posiedzeniu KW PZPR i WRN. Na posiedzeniu tym, jednym z problemów, nad którym debatowano było zagadnienie udzielenia pomocy w zakresie potrzeb mieszkaniowych i socjalnych Świdnika.

Za najbliższą sprawę uznano budowę mieszkań, ziółka i przedszkola oraz Domu Kultury. Za konieczne uznano również otynkowanie istniejących bloków.

Wskazano również na właściwe planowanie rozwoju Świdnika. Między innymi poruszono sprawę budowy prostej i krótkiej szosy do Lublina, a wokół tej drogi rozbudowę miasta. Usprawniło by to komunikację i transport między obu miastami.



Prezydium Konferencji Samorządu Robotniczego.

Foto: E. Wesolowski



Nr 1 (109)

15 stycznia 1963 r.

Cena 50 gr

Ciekawe filmy oświatowe nową atrakcją szkolenia partyjnego

Pisaliśmy już o tym, że szkolenie partyjne jest prowadzone w naszej POP coraz lepiej, że dorobiliśmy się własnych wykładowców i seminarzystów. Z tego też powodu nasz szkolenie w nowe formy, zmierzające do tego, aby słuchacze jak najlepiej się nauczyli i zrozumieć. Ostatnio właśnie w kilku POP wykładowcy skorzystali

z atrakcyjnej pomocy, a mianowicie z filmów oświatowych, których tematyka odpowiadała zagadnieniom omawianym na szkoleniu. Takie szkolenia przeprowadzono między innymi w POP nr 5, 12, 20, 28 i kilku innych. Szkolenia w tych organizacjach cieszą się dużym uznaniem słuchaczy i wykładowców. Filmy w znacznym stopniu ułatwiły wykładowcom prowadzenie szkolenia, a słuchaczom ich zrozumienie. Takie uatrakcyjnienie szkolenia wpłynęło również na zainteresowanie się nim bezpartyjnych pracowników zakładu. Ilość słuchaczy bezpartyjnych stale rośnie. Trzeba przyznać, że działająca przy KZ PZPR komisja propagandy zrozumiała należycie swoją rolę, a efekty tego są widoczne w każdej dziedzinie pracy propagandowej.

s-k

Kiedy wreszcie KSR poświęci swe obrady zagadnieniom bhp?

W wydziale obróbki mechanicznej drobnych detali miał ostatnio miejsce tragiczny w skutkach wypadek, który niemal nie zakończył się śmiercią jednego z pracowników tego wydziału.

Tokarz rewolwerowy Józef Broda otrzymał długi pręt metalowy, z którego miał wykonać detale. Ponieważ był on za długi i wystawał poza prowadnicę, tokarz postanowił go przeciąć na połowę. W tym celu umocował pręt w uchwycie tokarki mniej więcej w połowie jego długości. Wstępując z uchwytu prawie 2 m końcówka wymagała jakiegoś podtrzymania, gdyż w przeciwnym wypadku siła odśrodkowa działająca na pręt podczas jego obrotów spowodowałaby duże odchylenie końcówki od osi obrotu, a co za tym idzie mogła spowodować

uderzenie pręta w prowadnicę suportu lub jakąś inną część tokarki. Z tego tokarz sprawę soc

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Podziękowanie

CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM NASZEGO PISMA ZA NADEŚLANE POD NASZYM ADRESEM ŻYCZĄCIA NOWOROCZNE SKŁADAMY SERDECZNE PODZIĘKOWANIE.

REDAKCJA



Młodzież ZMS realizuje uchwałę KSR

ZMS-owcy z działu Transportu omawiali na ostatnim swoim zebraniu zagadnienia związane z realizacją uchwały KSR w sprawie dyscypliny pracy. Poddali oni między innymi ostrej krytyce swoich kolegów, których stosunek do pracy nie był zgodny z wymogami obecnej dyscypliny pracy. Członkowie tej grupy działania postanowili na zebraniu, że będą dalej pracować w kierunku poprawienia dyscypliny pracy w ich wydziale.

DZIŚ W NUMERZE:

- ◆ Kiedy wreszcie KSR poświęci swe obrady zagadnieniom bhp?
- ◆ Plan postępu technicznego musimy realizować skutecznie.
- ◆ Przestroga dla chytusów.
- ◆ Co mamy robić?
- ◆ Kolumna harcowska i sportowa.

Plan postępu technicznego musimy realizować skutecznie

Rozpoczął się nowy rok działalności produkcyjnej naszego przedsiębiorstwa, charakteryzujący się wzrostem zadań planowych w zakresie produkcji.

Jednocześnie zakład został zobowiązany do podniesienia swej pracy na wyższy poziom techniczno-organizacyjny, co musi znaleźć swoje odbicie w obniżeniu pracochłonności wyrobów, zmniejszeniu ilości braków, poprawieniu jakości produkcji, zmniejszeniu zużycia materiałów, obniżeniu kosztów wytwarzania. Realizacja tych trudnych zadań w r. 1963 i w konsekwencji tego wygosparowanie na następny rok możliwe najwyższego funduszu zakładowego na potrzeby załogi zakładu nie będą możliwe bez zrealizowania prac

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

KARNAWAŁ

Zapoczątkowany na balu sylwestrowym karnawał, trwa. Many więc okazje wykazać, że życzenia noworoczne były rzeczywiście dla nas. Bawmy się więc wesoło.

Foto: Z. Piasecki

OOP nr 8 wybrała nowe władze

18 bm. na zebraniu wyborczym OOP nr 8 dokonano analizy całorocznej działalności oraz wybrała nowe władze.

W minionej kadencji Egzekutywa tej OOP poczyniła duże postępy, a przede wszystkim organizacja szła właściwie torami. Organizacja prześlatała drobne sprawy jako najważniejsze, z całą działalnością skierowaną na te problemy, którymi żyje na codzień cała załoga. Dlatego też w tym okresie wzrosło poważnie autorytet OOP wśród załogi wydziału.

Egzekutywa najwięcej wysiłku poświęciła sprawom produkcyjnym, ale skutecznie reagowała również na różne bulające pracowników wydziału. Praca taka pomogła z kolei mobilizować załogę do realizacji zadań. Efektem tego jest realizacja zadań produkcyjnych w roku 1962.

Aniłowano również i niedociągania w pracy POP. Do najważniejszych należą gallery słabą pracę z organizacjami masowymi, a w zakresie produkcji zbyt małe poświęcenie uwagi jakości.

Na zebraniu tym wybrano nowe władze OOP. I sekretarzem wybrano ponownie A. GĄSZNIA, a II sekretarzem został E. KOŁODZIEJCZYK. (sek)

Wielki sukces załogi WSK

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Na wykonanie tej produkcji zostały nam zabezpieczone środki na tym samym poziomie co w 1962 r. Zwiększył się jednak fundusz plac dla robotników akordowych i pracowników inżynieryjno-technicznych.

Dlatego też koniecznym jest wyszukiwanie dalszych rezerw produkcyjnych, które tkwią między innymi w niskiej wydajności pracy wszystkich grup zatrudnienia, zbyt wolno wprowadzanie do produkcji nowo przyjętych robotników, za małym wykorzystaniem robotników dniówkowych, w dużej elastyczności w stosunku do planów nałożonych na stażystów, oraz w niepełnym wykorzystaniu dnia pracy i dużej absencji chorobowej.

Załoga musi nas rozumieć

W przededniu świąt, jak co roku odwiedzam między innymi siedzibę komendanta straży przemysłowej. Pod nieobecność tow. Gajzlera nawiązuję tym razem rozmowę z zastępcą komendanta tow. Zbigniewem Kowalskim.

Straż przemysłowa w zakładzie w okresie świąt ma pełne ręce roboty. Świąta, to okres wzmożonej czujności, zwiększenia dyscypliny, nowych zadań i obowiązków.

O tych ostatnich właśnie, o prawach i obowiązkach straży przemysłowej różnie interpretowanych, chcę bowiem pisać. Stąd też pytam na ten temat.

— Jak rozumieć skargi pracowników w stosunku do straży przemysłowej. I czy w ogóle mają one uzasadnienie.

— Nie we wszystkich przypadkach. Dziwnie jest np. pytać pracownika — czy trzeba kontrolować? Dziwnie, bowiem odpowiedź jest jedna. Kontrolować trzeba! W myśl zarządzenia Dz. U. z dnia 31 stycznia 1961 r. straż przemysłowa ma zapewnić bezpieczeństwo zakładu pracy, strzec mienia zakładowego, a przez to samo sprawować kontrolę. Stąd też osoby wchodzące do zakładu i wychodzące muszą okazywać przepustki, a wartownik ma prawo wziąć do ręki

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Konferencja omówiła również zagadnienia związane z trudnościami na odcinku mieszkaniowym i inne zagadnienia socjalno-bytowe, takie jak: budowa Domu Kultury, przedszkola i żłobka. Poruszano również problem budowy Technikum Mechanicznego oraz uruchomienia kolei szybkiej na trasie Lublin — Świdnik i wybudowanie nowego przystanku osobowego. Wszystkie te problemy znalazły odbicie w uchwale KSR, którą zamieszczamy na str. 3. (k. j.)



Na posiedzeniach KSR nie brak jest również aktywności. Działaczki LK biorą czynny udział nie tylko w posiedzeniach, ale i w realizacji uchwał i wniosków konferencji.

Foto: E. Wesolowski

Fraszki

ZAGADKA

Nie podniósł go wczoraj z płyty — dziś mu sterczy w piętę wbity.

Niech ten smutny wypadek

będzie dla was przestroga.

Nie wystarczy ręką

— trzeba jeszcze głową.

AS.

Kiedy wreszcie KSR poświęci swe obrady zagadnieniom bhp?

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

bie niewątpliwie zdawał. Nie wiemy czy z braku innego rozwiązania, ale na pewno w wyniku lekkomyślności, Józef Broda użył w charakterze pomocy swojego kolegi M. Pieniążka. Ten stanął przy maszynie, uchwycił koniec pręta pod pachę, chcąc go w ten sposób przytrzymać. Obracający się z prędkością 150 obr/min pręt owinął wokół siebie ubranie pracownika, później rękę, powodując jej trzykrotne złama-

nie. Pracownik w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala. Jakże będą dalsze następstwa lekkomyślności obu pracowników — nie wiemy. Oby nie były jeszcze gorsze niż są. Tak oto nastąpił jeszcze jeden smutny epizod w naszym życiu. W naszym, bo trudno tę sprawę wyodrębnić od ogółu pracowników WSK.

Pisaliśmy już kiedyś na łamach naszej gazety o niepokojącym i niedostatecznym zeresowaniu się problemami bhp ze strony dozoru średniego i kierownictwa wydziałów. Pisaliśmy również i o tym, że kierownictwo działu bhp musi wobec wszelkich przejawów braku troski o stan bhp być bezwzględne.

Różnie przyjmowano te nasze uwagi. Zastawiano się ustawami, obrażano się na nas, że śmiemy się zajmować tymi sprawami. Najczęściej jednak, albo na naszą krytykę nie reagowano, albo zwalano winę na tych pracowników, którzy ulegli wypadkom przy pracy.

No, pewnie, że nie jest to wina kierownika, że tokarz lekkomyślnie naraził na szwank życie swojego kolegi, a ten z kolei na to się zgodził. Ale przecież ta lekkomyślność ma swoje źródła, nie jest oderwana od życia. Bo przecież skoro obecnie tak mało mówi się o kradzieżach, to zna-

czy, że trafiliśmy znaleźć metodę, aby zapobiegać. Wymagało to nak zwrócenia w tym kierunku (największej uwagi całej załogi). Dlaczego wobec tego nie jesteśmy w stanie podobną uwagę złożyć na zagadnienia bhp. Przez sprawę jest o wiele ważniejszą straty materialne. Chodzi o rowie i życie ludzkie.

Dlatego też, kiedy mówimy o sprawach bhp, najczęściej słyszymy o losach administracyjnych i egzystacyjnych w tej kwestii i żenie słusznie zresztą przez dyrektora zakładu, a nie powiem się otwarcie. że są one potrzebne, ale to jest chyba jedyny środek, jakim w tych sprawach posłużył się dyrektor i że w końcu jako jednostki nie można od no więcej wymagać. Dlatego nie stać nas na to, aby w tym wypadku zastosować najlepszy i najskuteczniejszy środek — likwidację całej załogi do bezwzględnej walki z przejawami lenistwa na sprawach bhp.

Kilka miesięcy temu slyszeliśmy, że problem bhp miała poświęcić swobady KSR. Do dnia dzisiejszego niestety, takiej Konferencji nie odwołaliśmy się. Czy naprawdę oczekujemy, że problem stanie się masowy po to, aby później ująć się sukcesami? H. J.

Plan postępu technicznego musimy realizować skutecznie

CIĄG DALSZY ZE STRONY 1

objętych planem postępu technicznego. Plan postępu technicznego, a zwłaszcza jego pierwsza część składowa, tj. plan przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych w pierwszym rzędzie zabezpieczyć ma obniżkę pracochłonności wyrobów i obniżkę kosztów wytwarzania. W dotychczasowym układzie plan przedsięwzięć obejmował zgłoszone i przyjęte do realizacji tematy, wskutek czego urastał on do potężnych ilościowo rozmiarów, co z kolei utrudniało kontrolę, sprawozdawczość itp. Wadą takiego układu było również występowanie — na równorzędnych prawach — zagadnień drobnych obok zagadnień podstawowych.

Plan na rok 1963 oparto na nieco odmiennych zasadach. Obejmuje on tylko zagadnienia specjalnie ważne, zasadnicze, mające zabezpieczyć podstawowe efekty ekonomiczne — techniczne lub też zagadnienia wymagające szczególnej kontroli w zakresie ich finansowania. Natomiast wszystkie drobne zmiany i przedsięwzięcia zostały scalone w tytuły ogólne, mówiące o obniżeniu pracochłonności wyrobów. W rezultacie ilość tematów planu zmniejszyła się (bez zmniejszenia zakresu zadań), ale nabrała ciężaru gatunkowego. Każdy z działów technicznych i wydziałów produkcyjnych oraz pomocniczych otrzymał określone zadania obniżenia pracochłonności jednostkowej poszczególnych wyrobów na przestrzeni roku 1963. Na ich osiągnięcie złoży się z jednej strony — obok realizacji ważnych indywidualnych tematów — wdrożenie i działanie różnorodnych, przeważnie drobnych, ale licznych usprawnień zgłoszonych do planu na rok 1963 w roku ubiegłym, jak też opracowanie i realizowanie dalszych przedsięwzięć tego typu, zgłaszanych na bieżąco w r. 1963. To drugie jest konieczne z tego względu, że tematyka zgromadzona dotychczas nie pokrywa w pełni tych limitów obniżenia pracochłonności, jakie ustaliło dla naszego zakładu Zjednoczenie Przem. Lotniczego. Tak więc wykonanie w roku 1963 planu postępu technicznego będzie wymagało podwójnego wysiłku: po pierwsze nad realizacją, zasadniczo już zgłoszonych, po wtóre nad opracowaniem i wdrożeniem założeń nowych. Wskutek tego większy i szerszy będzie musiał być udział całej załogi w wykonaniu omawianego planu. Właśnie dlatego, żeby pozbawić ten w pełni zabezpieczyć, dokonano oparcia o uchwale KSR podziału zadań w zakresie obniżenia pracochłonności na poszczególne działy i wydziały, a kierownictwa wydziałów rozkładają z kolei zadania i ustalają limity dla poszczególnych stanowisk

pracy, w pierwszym rzędzie dla pracowników inżynieryjno-technicznych i ekonomicznych. Przedsięwzięcia i oszczędności, inicjowane przez pracowników, będą rejestrowane w specjalnych kartotekach imiennych. Kartoteka Jorobku technicznego pracownika będzie w przyszłości stanowić jedną z podstaw ocen pracownika i będzie uwzględniana przy awansacji, podziału funduszu zakładowego, zagród z postępu technicznego itp. W kartotece rejestrowane będą usprawnienia zgłaszane zarówno w formie projektów racjonalizatorskich, jak i w formie tematów do planu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych. Tematy te przypisywane będą indywidualnie ich inicjatorom w kartotece, a także zostaną zaliczone na poczet obowiązków dla danego działu — wydziału limitów obniżenia pracochłonności. Zagadnienia, nie kwalifikujące się ze względu na swój charakter, stopień opracowania lub obowiązek służbowego zgłaszania jako projekty racjonalizatorskie, zasilać właśnie będą plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych. Projekty racjonalizatorskie wdrażane będą w zwykły sposób, wg obowiązujących przepisów

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Nasz felieton

Przestroga dla chytrusów...

Ludzka chytryść na pieniądze przekracza nieraz najdalej wysunięte granice. To przynajmniej, że nikt z nas nie oddałby swojej pensji drugiemu. Musimy przecież żyć. Są jednak ludzie, którzy szukają różnych sposobów, aby tylko uciąć te parę złotych.

Najgorsze jest to, że nieraz te sposoby są niezgodne z prawem, jak na przykład kradzież, szantaż, nielegalny handel itp. No, a jeżeli już zdarzy się okazja korzystnej transakcji handlowej, to niektórzy sprzedadzą — jak to się mówi — „ostatnie spodnie”. Wprawdzie mało jest takich ludzi, ale są. Stanowią oni nieraz przedmiot żartów swoich znajomych i kolegów z pracy. Co gorsze, ich chytryść powoduje to, że nie potrafią oni odróżnić żartu lub kawału od prawdy, nawet wtedy, kiedy prawda jest oczywista, a kawał aż nadto widoczny.

Taki właśnie chytrus na pieniądze znalazł się w jednym z wydziałów naszego zakładu. Chytrus, kiedy dowiedział się, że jeden z pracowników tego wydziału kupuje stare buty gumowe po 50 zł, nie omieszkał z tej okazji skorzystać. Przecież nowe buty kosztują niewiele drożej. Upewniliśmy się, że tak jest naprawdę zakupił w swojej miejscowości kilkanaście par takich właśnie starych butów po cenie 20 zł za parę. Następ-

nie przemycił je przez bramę zakładu do wydziału i udął się z nimi do kupującego. Ten pozornie uciechył się na widok kilkunastu par butów, odliczył w jego obecności gotówkę po 50 zł za parę i już miał mu ją wręczyć, ale przypomniał sobie, że przecież nie sprawdził czy miara butów się zgadza. Po zmierzeniu okazało się, że wszystkie buty są o dwa numery za duże i w związku z tym kupujący schował gotówkę z powrotem do kieszeni i odmówił kupna za dużych butów. Chytrus bardzo się tym zmartwił, bo na kupno butów od sąsiadów wydał ostatnie pieniądze i chciał je sprzedać kupującemu po takiej samej cenie, za jaką je nabył. Niestety, temu buty były niepotrzebne, bo jak wszyscy zapewne zadążyli się zorientować, ów skup starych butów to był poprostu kawał, jaki zrobili chytrusowi jego koledzy z pracy.

Przytoczyliśmy ten przykład po to, aby wszyscy ci, którzy w przyszłości w taki sam sposób zechcą uciąć parę złotych, mieli nauczkę, że jedynym niezawodnym środkiem zarobku jest uczciwa i solidna praca. Wszystkie inne sposoby, jeżeli nie od razu — jak w opisanym przypadku — to po jakimś czasie smutnie zawiodą.

(sołk)



Niezłomni działacze KSR.

Foto: J. Siczekars



Z-ca kierownika działu NSP tow. Kowalski.

Na marginesie

Gwoli sprawiedliwości

Nie tak dawno na łamach naszego dwutygodnika pisaliśmy o problemie... grzeźności. Autor artykułu chodziło o wsłanie do pociągów odjeżdżających w kierunku Lublina. Pisała ona, że mężczyźni nie zwracali uwagi na kobiety i to niejednokrotnie kobiety z dziećmi na rękach, dosłownie szturmuje do drzwi pociągu, aby wsiąść jako pierwsi do wagonów.

Użyła ona wtedy porównania dość dosadnego jakie nasunęło

się jej po obejrzeniu kroniki filmowej „Jak stado baranów”. Porównanie to, może zbyt ostre i nieostrożne spotkało się ze sprzeciwem sporej grupy pracowników naszego zakładu, ale tej grzeźności i kulturalnej uwzględniającej już nie tylko warunki stosownego, salowego zachowania, ale zwykłych ludzkich obyczajów. A więc sprawa bezmiennego odwołania niektórych uwagów poza nami. Poszkodowanym przynajmniej rację i przepraszamy, ale... właśnie, czy na tym ma skończyć się nasza krytyka? Przecież w zasadzie nie się nie zmieniło. Grupa kulturalnych ludzi zachowuje się tak jak przedtem tzn. wsiada do wagonów ustępując miejsca kobietom, pomagając im wsiąść do pociągu, a reszta jak przedtem szturmuje, tłumacząc się brakiem siedzących miejsc w przedziałach, małym składem pociągów i potwornym zmęczeniem po pracy.

Proszę sobie wyobrazić, że za kilka lat nasza dorastająca młodzież, która obserwuje zachowanie się starszych ludzi nie ustąpi miejsca inwalidzie lub staruszce, młody kierownik pędzący samochodem po ulicy nie zatrzyma się celem ustąpienia miejsca karetce pogotowia. Inny nie udzieli pomocy rannemu człowiekowi. Ludzie ci będą mieli również różne wytłumaczenia na swoją obronę. I nie rzadko będzie nazywać się to postępem cywilizacji. Ale wielu z nas pomyśli inaczej, powie sobie, że to barbarzyństwo, a jeżeli przypadkiem ktoś, kto zaobserwuje podobny wypadek, nieco go uogólni, spadnie na niego odpowiedzialność za obrazę majestatu obywatela X lub Y. Powiemy wtedy przesadzi, L. przeprosimy.

— Ale szanowni obywatele, tak kulturalnie wsiadając do pociągu, czy wy również nie będziecie za taki stan ponosić trochę odpowiedzialności? Za bierność w stosunku do większości — powiedzmy sobie otwarcie — zachowujących się po chamsku współpodróżnych, kolegów i znajomych.

Przecież nie chciała autorka notatki ubliżyć waszej godności, ale wskazać na zło coraz bardziej panujące się w naszym

życiu publicznym. Zło, które dzieje się w naszej obecności, za które wszyscy ponosimy odpowiedzialność.

Przyjmijcie więc to sprostowanie jako rekompensatę za nieświadomie wyrządzoną wam krzywdę, ale nie myślcie, że to oznacza tolerowanie bierności jako posługujące się wobec przejawów chamsstwa.

To już chyba nie my będziecie was osądzać za skutki tej bierności, ale ludzie, którym wyrządziła ona krzywdę — kobiety, starcy, inwalidzi i ranni. Ludzie tacy, jak my wszyscy.

H. J.

Mistrz wychowawcą?

Nie znam nazwiska młodego człowieka, który 27 grudnia o godz. 13 telefonował do swojego mistrza. Nie znam również mistrza, z którym rozmawiał, chociaż... Po przeczytaniu tej notatki będziemy mogli od stworzyć sobie ich takimi, jakimi są w pracy zawodowej.

Młodzieniec wykręcił numer...

— Dzień dobry mistrzu.

— ???

— Mówi... Panie mistrzu „na-

wallem”?

— Ano nie wie mistrz —

święta. Trochę się wypilo. Nie

chciało się iść do pracy.

— ???

— No tak, ale dzisiaj miały

być próby...

— ???

— Tak, to „fajnie” majsterku,

bardzo dziękuję. Dobry z pana

chłop.

Chwilę później ten sam mło-

dzieniec rozmawia telefonicznie

ze swoim kolegą.

— Cześć!

— ???

— Dobrze się czuje, ale klin

by się przydał.

— ???

— Z nieobecnością załatwiłem.

A ty mi kartę podbiłeś?

— ???

— O key. To co, skombinowa-

łeś przepustkę?

— ???

— Tak, to świetnie. Warto bę-

dzie z nim wypić. Czekaj na

ciebie?

— ???

— Jestem w Domu Kultury.

Czekam!

Mam wrażenie, że wszelkie

komentarze są tu chyba zby-

teczne.

Załoga musi nas rozumieć

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

ki przepustkę. Przy dokonywaniu rewizji osobistej, pracownik obowiązany jest rozpiąć płaszcz czy też marynarkę. Spotkało się bowiem z charakterystycznymi przypadkami kradzieży.

Oto np. jeden z robotników ukradł koledze skórzany fartuch i usiłował go wynieść właśnie pod marynarkę. Dlatego zatrzymujemy buty lub odzież ochronną? Bo kradzieże są nader częste. Jedni drugim kradną buty, usiłują je wynieść a następnie sprzedać. Kwit z magazynu nie potwierdza absolutnie własności rzeczy pracownika. Stosujemy się poza tym do przepisów służby bhp.

— Słyszałem o kilku konfliktach pracowników ze strażnikami, dość nieprzyjemnych zresztą, które zmieniły się podobno w awantury?

— Były takie nieprzyjemne historie. Można je sobie wyobrazić na tle powyższego dialogu.

Do wychodzących z zakładu pracownika mówi wartownik:

— Proszę rozpiąć jesionkę.

Pracownik: Czy to konieczne?

Wartownik: Powiedziałem!!!

Pracownik: Nie będę rozpinał!

Wartownik: Proszę o przepustkę!!!

Pracownik: Po co?!

Wartownik: Wobec tego pójdziemy na wartownię.

Pracownik: Chyba nie pójdziemy.

Od tego momentu zaczyna

się najczęściej szarpanina, omal

że nie bójka.

Ostateczny jej rezultat jest taki, że pracownik znajduje się najczęściej na wartowni, a następnie w Radzie Zakładowej celem ostatecznego wyjaśnienia sprawy. Przykładów takich należałoby unikać. Z naszej strony uczymy wartowników grzeźności i uprzejmości. Wzajemne zrozumienie, zbliżenie pracownika do wartownika i odwrotnie — jest konieczne.

Trudno mi stać jak słup — mówi niejednokrotnie do komendanta wartownik, skoro ktoś mi ubliża. Specjalnie tylko swoje obowiązki. Tak mówi wartownik. I ma rację. Pracownik nie ma prawa ubliżać słownie wartownikowi. Grzeźność wartowników przy kontroli jest także codziennym obowiązkiem. Oniś pracownik WSK niejaki Nowicki usiłował wejść do pijanemu do zakładu. Kiedy zaprowadzono go na wartownię, w ataku hysterii chwycił za sto-

jący obok karabin i poturbował kilku pracowników straży przemysłowej. Chuligan otrzymał za swój wyczyn półtora roku więzienia.

— Jak zrozumieć rolę pracownika straży przemysłowej z punktu widzenia ochrony pracownika w zakładzie?

Podobnie jak MO ma za zadanie np. w mieście ochraniać przed niebezpieczeństwem każdego obywatela, tak strażnik ochrania w zakładzie pracownika.

— A zatem dla zapamiętania raz jeszcze: Jakże zasadnicze prawa mają pracownicy straży przemysłowej?

— Legitymować wchodzących do zakładu i wychodzących ludzi, dokonywać rewizji osobistej osób pieszych, lustrować środki lokomocji. Zatrzymywać osoby podejrzane lub schwyte na gorącym uczynku. Używać broni palnej w przypadku obrony własnej, aktów dywersji i sabotażu, na wypadek nie usłuchania wezwania do porzucenia broni lub niebezpiecznych narzędzi przy napastniku itp. Innymi słowy upoważnienia odpowiedzialne i zarazem surowe. I te właśnie sprawy powinna rozumieć załoga.

Rozmawiał: M. K.

Uchwała XXIX

Konferencji Samorządu Robotniczego

KONFERENCJA Samorządu Robotniczego po zapoznaniu się z referatem dyrektora przedsiębiorstwa, koreferatem przewodniczącego KSR i wysłuchaniem głosów w dyskusji postanowiła przyjąć do realizacji plan dyrekcyjny na rok 1963 za wyjątkiem planu akumulacji, który zostanie dodatkowo uzgodniony pomiędzy ZPL, MPC a Dyrekcją przedsiębiorstwa i przedstawiony do zatwierdzenia na posiedzeniu prezydium Rady Robotniczej.

Konferencja SR stwierdza, że przedstawione zadania planu roku 1963 są napięte i trudne, ale możliwe do wykonania przy pełnej mobilizacji całej załogi, wykorzystaniu istniejących jeszcze rezerw w przedsiębiorstwie i pomocy władz nadrzędnych.

Dla zabezpieczenia wykonawstwa zadań planowych 1963 roku Konferencja Samorządu Robotniczego podejmuje następującą uchwałę:

1. Należy opracować program partyjnego działania, łączący w sobie elementy działalności Samorządu Robotniczego w zakresie następujących zagadnień:

a) analiza i kontrola planu postępu technicznego na wydziałach i działach, b) podporządkowanie gospodarki materiałowej,

c) współzawodnictwo i racjonalizacja,

d) obniżenie ilości braków i podniesienie jakości produkcji.

2. Zobowiązać Dyrekcję przedsię-

biorstwa do rozszerzenia akordu na dalszych wydziałach produkcyjnych i pomocniczych.

3. Zwiększyć stan robót w toku o jeden miesiąc w stosunku do obecnego stanu, dla umożliwienia rytmicznej pracy montażu i startu.

4. Usprawnić pracę planowania operatywnego i kontroli przebiegu produkcji przez opracowanie planu zapuszczeń w oparciu o cykl wykonawczy, uwzględniając przebieg kooperacji międzywydziałowej.

5. Plan zapuszczeń zsynchronizować z planem dostaw materiałowych.

6. Zobowiązać Dyrekcję przedsiębiorstwa do ograniczenia pracy w godzinach nadliczbowych. Praca w godzinach nadliczbowych może mieć miejsce jedynie w wypadkach awaryjnych i dla zabezpieczenia ciągłości ruchu.

7. Przeanalizować możliwości zwiększenia zatrudnienia kobiet w produkcji naszego zakładu jako rezerwowej kadry dostępnej na naszym terenie.

8. Zobowiązać Dyrekcję przedsiębiorstwa do spowodowania opracowania planu przesyłowania wydziałów i

uzupełnienia ich wyposażenia w związku z produkcją topat metalowych na W-36, oraz W-54, co umożliwi wprowadzenie na tym wydziale norm techniczne uzasadnionych. Dla wydziału 02 rozwiązać zagadnienie obróbki cieplnej.

9. Zwiększyć wskaźnik zmianowości dla pełniejszego wykorzystania parku maszynowego i powierzchni produkcyjnej.

10. Wzmocnić odpowiedzialność za wykonawstwo powierzonych zadań, powierzonych przed poszczególnymi komórkami organizacyjnymi przedsiębiorstwa, ściśle współpracę na szczeblu kierowników wydziałów i mistrzów przy rozwiązywaniu problemów przepływu międzywydziałowych produkcji.

11. Poszerzyć zakres wykonywanych prac przy konstruowaniu obrabiarek i urządzeń specjalistycznych dla własnych potrzeb, wykorzystując w szerokim zakresie osiągnięcia z dziedziny modernizacji i unowocześnienia sprzętu.

Niezależnie od powyższego KSR postuluje:

1. Wystąpienie Dyrekcji przedsiębiorstwa o zwiększenie dyrekcyjnych limitów zatrudnienia i funduszu plac, wynikających z konieczności przyjęcia absolwentów przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w ilości około 150 osób, dla stworzenia warunków wyjściowych do nowych uruchomień, a w szczególności dla zwiększenia narzędziowni.

2. Wystąpienie Dyrekcji przedsiębiorstwa o przyznanie dla naszego zakładu zwiększonych środków finansowych i osobowych, zarówno na pracowników inżynieryjno - technicznych, jak i robotników, na realizację planu postępu technicznego w wysokości przedstawionej ZPLotniczego.

3. W związku z niecałkowitym zrealizowaniem postanowień Komisji Międzyresortowej odnośnie budownictwa socjalnego i mieszkaniowego, należy kontynuować starania dla pełnej realizacji powyższych postanowień.

4. Wsząć starania o utworzenie samodzielnego oddziału wykonawstwa inwestycji przy naszym Zakładzie, celem dopomożenia przedsiębiorstwu budowlanemu, działającemu na naszym terenie w realizacji zadań inwestycyjnych jakie wynikają z programu budownictwa dla Świdnika.

Z uwagi na ważność zawartych w uchwale wniosków i postulatów, KSR postanowiła analizować stan realizacji powyższych uchwał co najmniej raz na kwartał i przekazywać go do wiadomości całej załogi.

Szkoła i dom

DOKOŃCZENIE Z POPRZEDNIEGO NUMERU

Dobremu uczniowi pisze się w dzienniku opinię najwyżej dwa lub trzy razy do roku. Często wystawianie opinii złym uczniom doprowadza właśnie do zerwania korespondencji z uwagi na szczerą ilość miejsca i kartek. Dlatego też stwierdzenie, że dzienniczki w obecnej postaci nie są zbyt praktyczne znajduje na pewno potwierdzenie wśród wielu nauczycieli. Zastanawiano się więc nad formą utrzymywania kontaktu szkoły z domem. Na jednym z zebrań zaproponowano pocztówki. Kartki pocztowe wpływałyby ze szkoły na adres np. Rady Zakładowej. Wezwani przez Radę rodzice pobieraliby karty z opinią ucznia z zakładu, ze specjalnej np. skrytki pocztowej przeznaczonej do tego celu. Wysyłanie bowiem kartek poprzez

uczniów miało się najczęście z celem. Nie trafiają one najczęściej do rąk rodziców.

A w ogóle najprostszą chyba rzeczą z całości problemu wzięcia szkoły z domem, który poruszyłem w czterech odcinkach gazety jest chyba fakt następujący:

Rodzice powinni „deputować” szkolne ścieżki swych dzieci. Więcej aniżeli raz w miesiącu. Co dwa tygodnie. Jeżeli zachodzi potrzeba dopilnowania dziecka, szkołę odwiedzać należy nawet co tydzień. Bo zjawisko jak dotąd jedno. Na konferencję, na wywiadówki w szkołę przychodzi najczęściej rodzice dobrych uczniów. Nie ma natomiast tych, którzy są potrzebni. Kiedy będą? Będą na pewno w dniu zakończenia roku szkolnego. Przyjdą wówczas z pretensjami, że ich dziecko nie przeszło do następnej klasy.

Cykl artykułów „Szkoła i dom” zebrał i opracował

M. K.

Nowości w bibliotece ZDK

John Storm — „DRAMAT ZUZANNY VALADON”

Zuzanna Valadon była jedną z największych malarzek francuskich i matką jednego z najsławniejszych malarzy świata, Maurycego Utrillo. Biografia jej jest jednocześnie panoramą ówczesnego Montmartre'u, środowiska twórczej cyganerii, skupiającej w tamtych latach całą plejadę świetnych talentów malarzy.

Zuzanna była dzieckiem uliczek Montmartre'u, dorosła, jako modelka stała się natchnieniem wielu malarzy. Łączyły ją więzy uczuciowe z Puvissem de Chavannes'em i Renoirem oraz serdeczne przyjaźnie z takimi twórcami jak Degas i Toulouse-Lautrec. Pozując, bawiąc się i wychowując małego Maurycego, Zuzanna sama malowała — najpierw w tajemnicy przed wszystkimi, później, zachęcona przez Toulouse-Lautreca i Degasa, biorąc udział w licznych

wystawach. Od dzieciństwa do śmierci związana z Montmartre'm, życie Zuzanny Valadon nabiera symbolicznego znaczenia, skupiając w sobie to, co charakterystyczne dla ówczesnego sztuki — nieustannie wznieście, burzliwość, twórczą dyskusję i wieczną młodość żywotność.

Stefan Majchrowski — „KOPIA I WARKOCZE”

W powieści tej autor ożywia przeszłość, zbliża ją do czytelnika. Humor w najlepszym gatunku — przenika całą powieść. Jej istotną kanwą jest obyczaj w początkach XVI wieku, szczegóły z życia codziennego, „podszewka historii” nie historia opisana w podręcznikach. Autor poprzestaje na delikatnym zarysie fabularnym, uzyskując w rezultacie niezwykle plastyczny obrazek epoki. Czytelnik bez trudu i oporów przenosi się w czasy odległe. W „Kopii i warkoczach” ludzie są żywi — z krwi i kości. Widzi się ich, jest się między nimi, niczym w gronie znajomych. Ich język przywodzi na myśl Reja, lecz brzmi potocznie jak współczesny, nie nudy czytelnika; przeciwnie — nadaje powieści nutę specyficznego humoru i uroku. „Kopie i warkocze” Stefana Majchrowskiego czyta się jednym tchem. Można tę książkę polecić jako ciekawą lekturę zarówno starszej młodzieży jak i dorosłym.

Aleksander Cordell — „ZHAŃBIONA ZIEMIA”

Aleksander Cordell, współczesny pisarz angielski, rozpoczął tą książką cykl powieści obyczajowo-histerycznych o Wali lat trzydziestych i czterdziestych ubiegłego stulecia.

Zywa, plastyczna narracja, w której przeplatają się stale wątki miłosne, obyczajowe, społeczne i polityczne, pozwala łatwo ogarnąć wyobraźni problemy i zżółkłe dramatyzmu ówczesnego okresu w historii Walii, szukającej wyjścia ze społecznego pohańbienia i słynne: Kardie Ludu. Ukazany przez Cordella żywot jednej rodziny, jej pasje, marzenia i klęski, to żywot całego walijskiego ludu tej epoki.

J. I. Kraszewski — „PALAC I FOLWARK”

Fabula powieści skonstruowana jest na zasadzie społecznego obyczajowego przeciwstawienia średniej szlachty arystokracji

ziemskiej z lat 70 ub. wieku. Sympatia autora zlokalizowana jest po stronie tej pierwszej. Przy okazji aprobaty dla szlacheckiego, sarmackiego charakteru (Ostojki, ks. Piotra), występuje pewien akcent krytyki pod adresem zbyt doktrynerskiego realizmu żywego (początkowa oschłość „pozytywisty” Juliana).

Zakończenie powieści przynosi rozwiązanie perypetii uczuciowych dwojga młodych bohaterów, oraz — na jednej płaszczyźnie — całkowitą kompromitację utracjuszkowskiego dworu, ośmieszonego związkami z plaskim nowobogackim bankierstwem. Wątek poboczny powieści daje ciekawą próbę ukazania problematyki życia wiejskiego na prowincji, pod kątem rywalizacji dwu postaw: prostolinijnej i ewangelicznej (ks. Piotra) oraz sofistycznej i intryganckiej (wikary).

Opr. Z. W.

Plan postępu technicznego musimy realizować skutecznie

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

Ponadto za ważniejsze tematy przyjęte do planu poza obowiązującym danego pracownika limitem będą przyznawane nagrody pieniężne. Pełną informację w tym zakresie otrzymuje zresztą na piśmie każdy pracownik, zobowiązany uchwalami KSR do zrealizowania określonej obniżki pracochłonności.

W ostatecznym efekcie przy omówionym układzie planu przedsięwzięcia organizacyjno-technicznych i jego należyte realizację przez całą załogę zakładu, istnieją pełne możliwości za równo wdrożenia szczególnie ważnych zagadnień w zakresie mechanizacji robót pracochłonnych i uciążliwych w zakresie nowych technologii itp., jak też wykonania globalnych zadań w zakresie obniżki pracochłonności. Będzie to równoznaczne z wykonaniem planu postępu technicznego oczywiście przy jednoczesnym zrealizowaniu zadań z pozostałych dziedzin planu postępu, o których w tym artykule nie było wzmianki; dziedzinie te — to modernizacja i uruchomienie produkcji nowych wyrobów oraz plan prac konstrukcyjno-eksperymentalnych i prototypowych. W realizacji tych zagadnień daje także swój wkład cała załoga zakładu, przez wykonywanie poszczególnych prac w myśl specjalnych poleceń i harmonogramów. Ma to jednak odmienny charakter od udziału w budowaniu i realizowaniu planu przedsięwzięcia techniczno-organizacyjnych. Bawiem udział załogi w pracach nad planem przedsięwzięcia techniczno-organizacyjnych był, a zwłaszcza będzie — w świetle omówionego wyżej układu — o wiele bardziej bezpośredni, twórczy, aktywny.

I na taki właśnie udział liczymy.

Inż. Zbigniew Gawski

OGŁOSZENIA

Zgubiono książeczkę wkładów oszczędnościowych wydaną przez WSK — Świdnik na nazwisko Władysława Wójcisińskiego. Znalazcę prosimy o zwrot do redakcji.

Zgubiono książeczkę wkładów Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej na nazwisko Irena Jaworska. Znalazcę proszony jest o zwrot zagubionej książeczki do wydania 36.



Jak w bajce! — taką nazwę nosi właśnie zespół dziecięcy ZDK „Bajka”. Foto: Z. Piasecki

Z myślą o dzieciach

O każdej porze roku, rano, w południe, czy wieczorem spotkasz na ulicy w Świdniku mnóstwo dzieci. Piszę mnóstwo, bo tak jest w rzeczywistości. O przyroście naturalnym w naszym miasteczku pisałem już także niejednokrotnie. W powyższym przypadku nie o to właściwie chodzi. Tym razem zagadnienie inne, absolutnie nowe, lecz problem, którego rozwiązanie liczy się na równi z innymi nie mniej ważnymi sprawami miejskimi.

Chodzi po prostu o place zabaw dla dzieci, o nowe ogródki jordanowskie, o kilka nowych kącików, w których dzieci świdnickie znalazłyby dla siebie miejsce do zabawy i wypoczynku.

Szczupła bowiem ilość takich miejsc nie rozwiązuje jak dotąd całości zagadnienia. Kilka skwerów, na których ustawiono drabinki, wygrodzony basen, park i jedno jedyne boisko szkolne, to stanowczo za mało dla kilkusetletniej młodzieży i dzieci, która szuka wypoczynku, rozrywki i odprężenia.

Najwięcej kłopotu jak dotąd z dziećmi dorastającymi. Niestychanie energiczne i swawolne, potrzebujące dużo ruchu, stają się niekiedy dużym utrapieniem rodziców i nauczycieli. Spotkać je można na każdym kroku. Na skwerach, kłatkach schodowych, na jezdniach i chodnikach, biegające wzdłuż torów kolejowych, rozpalające ogniska w lesie, słowem wszędzie, gdzie się tylko da. Czemu to przypisać? Z pewnością wielu czynnikom. Jeden jest jednakże chyba najważniejszy. Brak miejsca do zabawy.

W nowym 1963 r. trzeba koniecznie w ramach dalszych inwestycji, w ramach dalszej rozbudowy miasta pomyśleć koniecznie o dzieciach. Ten to właśnie mały problem oddaje pod rozwagę czynnikom kompetentnym, radnym i budowniczym miasta.

Co mamy robić?

Wpłynął do nas list, którego autorki uskarżają się na brak rozrywek kulturalnych w naszym mieście:

„Ferie się skończyły, a my znówu nie mamy co robić. W Świdniku młodzieży jest dużo, natomiast rozrywek wciąż brak. Kino zamknięte, Dom Kultury świeci pustką, jeden telewizor, który znajduje się w klubie ZDK nie wystarcza. Bilety wstępu na TV są w różnej cenie, raz płaci się jeden złoty, raz dwa. Cena biletu zależy od sprzedawcy. Jeżeli chodzi o kina, to jest ich aż cztery. Więc pytamy się, co mamy robić? Chuliganie? Na każdym kroku czyta się o chuliganstwie młodzieży. Prosimy bardzo, aby nasza sprawa jak najszybciej się załatwiła.”

Stale czytelniczki „Głosu...”

Dużo jeszcze ludzi, zwłaszcza młodych zwraca się do nas z podobnymi pytaniami. Trudno nie przyznać im w jakimś sensie racji. To prawda, że tych placówek kulturalnych w Świdniku mamy mało, że te, które są, nigdy nie będą mogły zaspokoić wszystkich potrzeb kulturalnych naszego środowiska, nawet wtedy,

gdyby ich praca była na najwyższym poziomie. Są bowiem ludzie, na różnym poziomie intelektualnym, a więc zgodnie z ich zapotrzebowaniami trzeba byłoby tworzyć życie kulturalne. I gdybyśmy nawet powieźli sobie, że w dużym procencie można tym zadaniom podołać, to przecież stanie przed nami problem ludzi, którzy zajęli by się tworzeniem życia kulturalnego środowiska. Nie chcemy uogólniać tego stwierdzenia, ale nasze środowisko ogarnęła jakaś mania żądań i to w każdej dziedzinie naszego życia. To prawda, że od życia trzeba żądać jak najwięcej, ale przecież ktoś te żądania musi realizować. Tak często i modnie podkreślamy słowa „kolektyw”, „wzyscy” itp. Czyż te wyrażenia nie nasuwają autorkom i autorom podobnych żądań żadnych refleksji. A kontrowersja tych żądań, publikowane na łamach naszej gazety komunikaty o tworzących się zespołach w ZDK, o zapotrzebowaniu ludzi do pracy w innych placówkach kulturalnych i

CIAŁ DALSZY NA STRONIE 5

Okruchy miejskie

ŚWIATŁO NARESZCIE JEST...

Mowa oczywiście o świetle latarni jarzeniowych. Po prawie rocznej przerwie bliska one znowu na głównych ulicach miasta. Okazało się, że jeżeli MRN dokreśli odpowiednią śrubkę, niemal każdą sprawę można załatwić w odpowiednim czasie. Być może, że w nowym roku w Świdniku zbuduje się wreszcie i szalek publiczny. Ten ostatni jest bardzo potrzebny.

ŚLIZGAWKA NA ULICACH

Czyszczenie ulic i chodników to warunek utrzymania porządku. Obok czyszczenia jezdni i chodników dozorca winni pamiętać szczególnie w okresie zimowym o posypywaniu ich piaskiem. Są miejsca w Świdniku, gdzie nie trudno o zaniechanie ręki. Przed kinem, obok szkoły przy skrzyżowaniu dróg w wylocu ul. Ślawińskiego. Jeżdżące na tyłach dzieci polewają ulicę. Na tych ostatnich „tańca” bardzo często pojazdy mechaniczne. Nie warto żałować piasku. Trzeba, sypać koniecznie i to jak najwięcej.

WIĘCEJ MASŁA

Na codzień i święta. Brak masła w sklepach dał się odczuć szczególnie w okresie świątecznych świąt i Nowego Roku.

Gospodynie były z tego powodu zrozpaczone i musiały udawać się po masło do Lublina.

W tym mieście masła w sklepach było pod dostatkiem.

OKRADZONO PRZEDSZKOLE Nr 2

Sprawy dostali się do jego wnętrza przez okna (szyby wycięto diamentem). Z przedszkola zabrano radio, elektryczną frotkę, linoleum i kilka innych rzeczy.

Trzeba przyznać, że złodzieje mieli jednak pecha.

Wracając z wyprawy, natknęli się niespodziewanie na patrol milicyjny i dali drapak. Porzucili oni zrabowane przedmioty obok bl. 53.

W wyniku pościgu rabusiorów zatrzymano.

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium
Świdnik, blok 13
Tel. centr. 18-80 wewn. 308
Lubelska Drukarnia Prasowa
Lublin Unicka 4
Zam. 123, 11.1.63 2000.
N-3

Drobiazgi harcerskie

Dnia 26.XI.62 r. gościliśmy w naszej szkole Murzyna z Gwinei, Diallo Thierno. W spotkaniu z młodzieżą opowiadał o swoim kraju. Jest on obecnie studentem III roku Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Spotkanie zakończyło wyświetlenie filmu o Gwinei.

Z inicjatywy i pod kierunkiem zastępy „Kociaków” działa w drużynach starszych naszego szczebla „Harcerski Klub Myśliwych”. Zapoczątkował on swoją działalność zorganizowaną w sobotę 8.XII.62 r. dyskusją nad popularną książką H. Snopkiewicz-Gaiki pt. „Słoneczniki”. Pomysł klubu zainteresował naszą młodzież. W ożywionej dyskusji brało udział 38 osób. „Klub Myśliwych” to zadanie na znak „Organizatora Wolnego Czasu”.

Pod kierunkiem Magdy Szczepińskiej rozpoczął działalność harcerski kabaret „Kraśka” dając część artystyczną po dyskusji „Klubu Myśliwych”.

Szkołna grupa ZMS wybrała nowy zarząd. Sekretarzem została Halina Jaroszówna. Nowej ZMS-owskiej władzy harcerze życzą dobrych wyników w pracy.

W Technikum Mechanicznym powstał w tym roku szkolnym nowy zastęp „Wilkingów”. Zastępowym jest dh. Józef Kaczan. Druhowie zorganizowali w ramach zdobywania „Znaku Organizowania Wolnego Czasu” konkurs rewiatorski dla uczniów technikum. Obecnie zastęp interesuje się fotografią.

Z okazji Nowego Roku w niedzielę 30.XII.62 r. odbyła się uroczysta zbiórka harcerzy całego szczebla. Podczas zbiórki harcerze byli w lesie przy naturalnej

Redaguje zespół harcerski w składzie: K. Guzowska, A. Filipowicz, B. Rej, Z. Górniowski.



Wy się martwiecie o rozrywkę, a my zagramy w szachy.

Co mamy robić?

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 4 sportowych, też nie budzi żadnych refleksji?

Nasze czytelniczki pytają co mają robić?

Muszą przede wszystkim zapoznać się ze starym i prawdziwym przysłowiem: „Pieczone gąbki nie leżą same do gąbki”. Dlatego też kultura i rozrywka nie przyjdzie do nich sama. W żadnym społeczeństwie nie ma tak, aby wszystko przychodziło samo i nie było produktem wytworzonemu przez ludzi. Nasze społeczeństwo cechuje to, że wszystkim czym ono dysponuje jest produktem wszystkich jego członków i to nie tylko pro-

chocin. Później wrócił do szkoły na przygotowaną przez zastęp „Pożarników” tradycyjną herbatkę.

Ochotniczka B. Rejówna

Naszemu druhowi szczerpemu Dariuszowi Rubajowi spóźnione, ale szczerze życzenia imieninowe składa Redakcja „Czuwaj i Działaj” wraz ze wszystkimi harcerzami.

Nasz samorząd

W bieżącym roku szkolnym Samorząd Uczniowski przy Liceum zabrał się energicznie do pracy. Wybrana rada składa się z najlepszych uczniów naszej szkoły i rozwija działalność w dwóch kierunkach: kol. Filipowicz odpowiada za sprawy nauki, kol. Guzowska kieruje działem kulturalno-rozrywkowym. Przewodniczącą samorządu jest od niedawna — na miejsce kol. Lalaka, któremu należy się uznanie za dobrą pracę — kol. Mariola Górówna. Funkcję sekretarza pełni kol. M. Pałkówna, a skarbnikiem jest kol. W. Borowówna, która ze swego zadania wywiązuje się doskonale, skrupulatnie zapisuje wpływy i wydatki, przypomina klasom o obowiązkach płatniczych, wyróżnia punktualnych, gani opieszalszych, największe kłopoty ma w tej chwili z klasą IXb. W celu polepszenia wyników w nauce samorząd zorganizował pomoc koleżeńską. Wielu dobrych uczniów chętnie zgłosiło się do tej pracy, do udzielania bezinteresownych lekcji z niemieckiego, rosyjskiego, łaciny, matematyki.

Koleżdy Weisel i Ciechulski koleżanki Jakubowska, Filipowicz, Jaroszówna, Kunasiewicz i Kotłówna — oto chętni do udzielania korekt. Niewielu natomiast chciało z tej pomocy koleżeń- skiej skorzystać, a zdarzały się wypadki, że koleżanki, którym

proponowano pomoc ratowały się ucieczką przed natrętami. Skutki tego były widoczne pod koniec okresu. W celu zmobilizowania młodzieży do lepszej nauki, samorząd podjął wykonywanie wykresów i wykazów ocen dobrych i niedostatecznych. Zainteresowanie było duże, gdy w gablocie w holu ukazywały się stopnie poszczególnych uczniów. Jedni przyrzekali sobie, że nie otrzymają już dwójki, a inni chcieli przy swoim nazwisku widzieć jak najwięcej ocen dobrych. Ktoś w kącie popłakiwał, że przy jego nazwisku widniało pięć ndst. Poszczególne klasy podjęły współzawodnictwo o pierwsze miejsce. Samorząd Uczniowski stara się nie tylko o poprawę wyników w nauce, lecz także o zwiększenie dyscypliny i porządku w szkole. Przez miesiąc, codziennie na przerwach przed każdą klasą, dwie wyznaczone osoby pełniły dyżur. Dyżurni czuwali, aby nikt nie biegał po korytarzu, nie wychylał się przez okno, by klasy były wywietrzone i by nic złego nie działo się na terenie szkoły. W pracy tej dyżurnym pomagali nauczyciele. Jednak niektórzy uczniowie źle ustosunkowali się do dyżurnów, nie chcieli dyżurować, albo nie słuchali dyżurnych. Po ożywionej dyskusji na zebraniu Samorządu postanowiono dyżury na pewien czas przerwać.

Najlepiej układało się organizowanie imprez i wieczorków świetlicowych. Największym powodzeniem cieszył się zorganizowany przez Radę Samorządu „Konkurs piosenek”, na którym największe brawa za piosenkę i twista otrzymała koleżanka Mariola Górówna. Rada Samorządu dzięki orkiestrze szkolnej, dzięki której impreza udała się doskonale.

Samorząd zajął się organizowaniem wieczorków świetlicowych, rozplanowano terminy, według którego każda klasa, każda organizacja młodzieżowa zobowiązała się przygotować jeden wieczorek na wybrany temat.

Na tym polu widać współpracę samorządu z harcerstwem. Zastęp harcerki klasy Xb zorganizował pod przewodnictwem kol. Magdy Szczepińskiej dyskusję na temat książki pt. „Sło-

I gdyby tak było, czytelniczkom nie pozostało by nic innego, tylko utrudniać pracę tego społeczeństwa właśnie poprzez chuligaństwo.

Ponieważ jednak (jak wynika z listu) są uczennicami, a więc kształcą się na pełnowartościowych członków naszego społeczeństwa, radzimy im właśnie w ferie szukać wszystkich kulturalnych uciech tego świata, a po feriach przede wszystkim się uczyć. Chyba, że po wyjeździe z tego obowiązkowego zechcą się wspólnie z wieloma takimi jak one ludźmi tworzyć życie i rozrywki kulturalne dla naszego środowiska.

CZUWAJ / DZIAŁAJ

KĄCIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOKSZT. W ŚWIDNIKU

Nr 1

Świdnik, 15 stycznia 1963 r.

Rok I

neczni”, a zastęp z klasy XIIb urządził ciekawe spotkanie młodzieży ze studentami.

Do obowiązków Rady Uczniowskiej należy również organizowanie apeli szkolnych w każdą sobotę. Najbardziej ciekawe i łatne apele wyróżniono. Pierwsze miejsce otrzymała klasa XIIb za apel o Wojsku Polskim. Ładny był również apel o życiu i działalności Ludwika Waryńskiego, temat ten przygotował Zarząd Szkolnego Koła ZMS. Ciekawie wypadł apel przygotowany przez kółko filologiczne z okazji pięćdziesiątych lat tego koła. Kolega Weisel z klasy XIa przygotował i wygłosił wraz z kolegami wiele najnowszych wiadomości z dziedziny techniki.

Plany samorządu na najbliższą przyszłość to zorganizowanie noworocznej zabawy kostiumowej i maskowej, a w nauce dopilnowanie, by drugi okres wypadł jak najlepiej, by było dużo ocen dobrych, a mało niedostatecznych, by zachowanie uczniów było jak najlepsze, by poszczególne klasy podejmowały prace społeczne i aby w szkole było dobrze i wesoło.

Dh. Ala Filipowicz

Drużyny zuchowe

Wiele się mówi i pisze w naszym kąciaku o drużynach harcerskich, natomiast o drużynach zuchowych nie słychać nic. Toteż w tym numerze postanowiliśmy zapoznać Czytelników z pracą najmłodszych harcerzy. W szerepie naszym drużyny zuchowe zrzeszają około 30 uczniów w wieku od 8 do 10 lat. Opiekunką zuchów jest dh. Hanna Zmorzyńska. Drużyny dzieląc się na oddziały, w swą pracę wkładają wiele trudu. Nie pracują one dlatego, że muszą, ale chcą i kochają swych pociesznych, a czasami nieposłusznym zuchów. Praca z zuchami układa się jak najlepiej. Wszyscy bardzo chętnie przechodzą na zbiórki. Najciekawszymi dla zuchów zbiorami są te, na których zdobywają sprawności „Strzaśka”, „Doktora Oboła”, „Apteka” i „Dobrych słowozłotych”. Lubią także bawić się w „kotka i myszki”, „wielkoluda” oraz pisać „Zieloną ścieżkę tataraku” lub „Ję”, na krakowskim rynku”. Kiedy będzie dużo śniegu zuchy wezmą udział w „Tornieju śnieżnej kulki”, będą jeździć na sankach oraz lepić bałwany. Drużyny zuchowe pamiętają również i o tym, że zuchy nie tylko mają bawić się i hasać, ale i pracować. Toteż będą robić karmniki dla ptaków. Trzeba wiedzieć naszym Czytelnikom, że zbiórki mają na celu wychowywać zuchów, aby w przyszłości byli dobrymi i przykładnymi harcerzami. W związku z tym zostały zaplanowane trzy zadania-półcykle. Jednym z nich jest „Zuchowy maj przyjaźni”, który ma uczyć współpracę między sobą, życie w zgodzie, oraz walczyć o pokój razem z dziećmi innych klas.

Wszystkim naszym zuchom, szczerze harcerski życzy ciekawych i wesołych zbiorów w Nowym Roku 1963.

Czu!

Tropicielka K. Guzowska

Harcersko-studenckie kontakty

Harcerski Klub „Myśliwych” (uwaga: w tym wypadku wyraz „myśliwy” pochodzi od słowa myśleć i nie ma nic wspólnego z polowaniem), prócz wspomnianej obok dyskusji nad „Słonecznikami” był inicjatorem jeszcze jednej ciekawej imprezy.

Otóż 14 grudnia zastępy „Kukulek” i „Tropicieli” zrzeszające harcerzy maturzystów zorganizowały pod kierunkiem drużyny Jagody Zawadzkiej spotkanie ze studentami lubelskich uczelni, absolwentami naszego liceum, poświęcone ważnej sprawie wyboru kierunku studiów przez uczniów klas jedenastych.

Przedstawiciele powstałego przed trzema miesiącami z inicjatywy studentki III roku chemii na UMCS — Zofii Winiarczyk — Świdnickiego Klubu Studentów — opowiadali o pracy i nauce na poszczególnych wydziałach, o blaskach i cieniach studenckiego życia. Odpowiadali na stawiane przez uczniów pytania o egzaminach, przedmiotach i toku studiów, o życiu kulturalnym i rozrywkowym na uczelniach. Spotkanie było bardzo pożyteczne, szkoda tylko, że nie wszyscy uczniowie (harcerze zapraszali wszystkich) klas II wzięli w nim udział.

Na zakończenie drużyny i druhowie podejmowali studentów w swej „izbie harcerskiej” herbatką i paczkami. Przygotowaniem przyjęcia kierowała drużna H. Wolińska. Cała impreza przebiegała w miłej atmosferze. Część artystyczną przygotowało szkolne koło TPRP.

Przy okazji warto nadmienić o działalności wspomnianego już tutaj Klubu Studentów, zawiązanego przez słuchaczy lubelskich uczelni — absolwentów naszego liceum. Otóż klub ten liczący obecnie (po skróceniu formalnie tylko zapisanych J. Ukalskiego i J. Witkowskiego) 11 członków, postawił sobie za zadanie organizowanie dyskusji i prelekcji na tematy polityczne, społeczne i literackie, podnosić wyrobienie kulturalne członków, organizować ich życie towarzyskie. Na cotygodniowych zebraniach, którym przewodzą prezes klubu Janusz Górniowski, student WSR — przeprowadzono już kilka ciekawych dyskusji, słuchano dzielącego się wrażeniami z pobytu w NRD J. Łagowskiego (WSR), zorganizowano spotkanie ze studentami z Gdańska, Warszawy, Wrocławia, Krakowa i Łodzi, którzy przybyli do Świdnika na ferie zimowe, urządzono tradycyjne „Andrzejki” itd.

W planie na najbliższy okres klub ma zorganizowanie szeregu prelekcji naukowych, wygłaszanych przez członków klubu — „speców” w danej dziedzinie wiedzy.

Szkoda tylko, że nie wszyscy studenci biorą udział w tej przyjemnej i pożytecznej działalności. Dlatego na zakończenie apel: Jesteś studentem, mieszkaś w Świdniku, przyjdź więc na zebranie klubu w najbliższy poniedziałek.

Harcerze zaś dzięki swym starszym kolegom za miłe spotkania i życzą „pomyślnych wiatrów” podczas zbliżającej się zimowej sesji egzaminacyjnej na lubelskich uczelniach.

(rad)



Piłkarze już trenują

Rozmawiamy z nowym trenerem „AVII” inż. Jerzym Chrzanowskim

U progu nowego sezonu piłkarskiego przedstawiamy dziś kibicom sylwetkę nowego trenera piłki nożnej inż. JERZEGO CHRZANOWSKIEGO. Były gracz „Cracovii”, późniejszy trener woj. olsztyńskiego zjawiał się w Świdniku — jak twierdzi — za namową kolegów po fachu.

Opowiadano mu o „Avii”, o dobrej atmosferze panującej w klubie, o młodej, ambitnej drużynie, która rok temu robiła furorę w Pucharze Polski, i te oto właśnie czynniki nadezwalały. Po swoim piłkarskim tournée zagranicznym w ZSRR, Krajach Demokracji Ludowej, Austrii, Włoszech, Szwecji (wysyłany przez PKOl) nowy trener osiadł niespodziewanie na Lubelszczyźnie po myśl PZPN.

W ośrodkach piłkarskich woj. lubelskiego potrzeba dobrych instruktorów, stąd też inicjatywie tej doprawdy warto przyklasnąć.

Uczynił to oświadczenie z dużą satysfakcją podczas pierwszego spotkania z trenerem i zacząłem pytać:

◆ W PZPN nie darmo nazywano Pana „obciężniałem”. Zwiędziały tyle krajów, to coś mówi. Co czyni najczęściej trener wysyłany na szlaki zagraniczne?

◆ Podpatrzeć drużyny. Przebywać na treningach tak zawodowców, jak i amatorów. Stara się nie opuścić żadnego atrakcyjnego meczu i treningu drużyny.

◆ O właśnie! Różnice w treningu zawodowców i amatorów. Czy są?

◆ Jakżeż znamienne. W obozie zawodowców (podpatrywałem na mistrzostwach świata w Brzyskach i Hiszpanów w szczególności), trener drużyny zawodowej chodził najczęściej w płaszczu z podniesionym do góry kołnierzem i rozmawiał jedynie z piłkarzami tymi mniej więcej słowy: „Ty poprawisz

kondycję, ty musisz popracować nad szybkością, ty dla odmiany popraw strzał” itd., itd.

◆ A zawodnicy?

◆ Ci ostatni zwiłają się najczęściej jak w uropie. Trenują samodzielnie. Każdy inne ćwiczenie. Sami dyktują tempo. Trenują bez wytchnienia. Nie zresztą dziwnie, mają za sobą lata gry w piłkę i technikę opartą na perfekcji. U amatorów trzeba wiele rzeczy pokazywać. Po prostu uczyć.

◆ Jaki zasady treningu stosuje Pan u „swojej szkoły”? Każdy bowiem trener ma bez wątpienia swoją metodę treningową.

◆ Stosuję żelazną zasadę. Jeżeli do całej jednostki podejdziesz się przy treningu jako do całości, wyniki będą na pewno znakomite. W drużynie III-ligowej, w zespole tej klasy co „Avia”, różnicowanie wśród zawodników pod względem wytrzymałości, rozwoju fizycznego i techniki jest na pewno duże. Nie wszyscy potrafią identycznie biegać, skakać, kopać piłkę.

◆ Stąd też pod lupą trenera musi znaleźć się każdy zawodnik osobno. A w miarę upływu czasu dopiero słabsi „podciągają się” do silniejszych.

◆ Jak z tego wynika, trening długofalowy?

◆ Oczywiście. Nacisk na kondycję, ogólną sprawność zawodników i całego zespołu, to sprawy najbardziej aktualne, na pierwszym planie.

◆ Jeżeli w III lidze drużyna przez cały mecz gra na pełnych obrotach, a zawodnicy po trafieniu w każdej chwili zwolnią, bądź też przyspieszą grę, wytrzymują kondycyjnie spotkanie, zespół taki schodzi z boiska najczęściej jako zwycięzca.

◆ Czyli innymi słowy akumulator (zapas siły) zawodnika musi wyczerpać się w ciągu 90 minut do zera. Trener reguluje

jednak kiedy przyspieszyć tempo, a kiedy zwolnić?

◆ Tak. Dlatego też zasada szybkiej, kilkunastometrowej zrywów z piłką w ustalonym stałym czasie powinna być cechą nowoczesnego piłkarza.

Takie właśnie zrywy z piłką, obojętne, czy to będzie piętnasta czy też czterdziesta minuta gry, w stałe jednakowym czasie, są dla mnie sprawdzianem, że dysponuję graczem, którego kondycja nie zawodzi.

Zaden bowiem to piłkarz, który przebiegnie z piłką przy nodze 30 metrów, a następnie kładzie całkowicie, bowiem nie będzie miał już siły przebiec następnych metrów.

Metoda pracy wyrabiania przyswojonej „żelaznej kondycji”, opierająca się na długich futingach (przebiegnięciach na przykład w czasie treningów 15 kilometrów) upada, o ile całkowicie już nie upadła. Dziś tylko szybki, zwrotny, elastyczny w każdym calu zawodnik, poruszający się jak iskra po boisku w ciągu 90 minut gry może coś zdziałać.

◆ Jakże wobec tego pomoże przy wyrabianiu tejże „elastyczności”?

◆ Ciężarki. Specjalnie dostosowane do wagi każdego zawodnika. Ciężarki, które rozciągają kości (tego jeszcze nie było — przyp. red.). Poza tym trening 5 razy w tygodniu, mniej więcej od 60 do 80 minut dziennie, a nie tak jak dawniej 3-godzinna harówka, czyli innymi słowy „rzeźbienie” ciała, hartu i ducha piłkarzy na siłę, trzy razy w tygodniu.

◆ A jak nastawić celownik u pięćce ataków? Musi Pan wiedzieć, trenerze, że atak „Avii” to niejednogłośnie „atak serca”. Chłopcy pudyłują z metra.

◆ Nie trenują drużyny, jeżeli każdy z zawodników nie ma piłki. Bo to do niczego nie podobne. 15 piłek na boisku w

0 sporcie 1963 roku mówią...

TRENER JANUSZ MONIAK

Zwrócenie szczególnej uwagi na najpopularniejszą dyscyplinę sportową w klubie — piłkę nożną, to chyba najważniejsze. Silna drużyna piłkarska to grunt. Na jej działalności powinna opierać się działalność klubu. Pozostałe sekcje należałoby tworzyć właśnie w oparciu

o działalność pierwszej, którą wymienię.

Jeżeli idzie o finanse dzielę więcej więcej równomiernie między sekcje. Bez jakichkolwiek wyróżnień, bez faworyzowania jednej sekcji przed drugą. Wykorzystać fundusz PKOl między innymi na rozbudowę basenu. Tej sprawy przyspać nie można.

Sport masowy — to sparta-kiady. Na tym odcinku musi pracować TKKF jeszcze lepiej. Oby jeszcze kilka takich meczów międzynarodowych w pływaniu jak ostatnie spotkanie juniorów Węgry — Polska. To była impreza!

TADEUSZ SKRZECZKOWSKI

Aby pracować w sporcie społecznie, trzeba mieć na to dużo czasu. Pracy tej bowiem nie można traktować lekko. Wiąże się z nią wiele wyrzeczeń. W przypadku niemożności pogodzenia pracy zawodowej ze sportem, trzeba z jednym rozstać się. W nowym 1963 r. rozstać się z pracą w sporcie. Nie mniej jednak kochać sportu nie przestanie. Widzę go w 1963 r. jak następuje. Na pierwszym planie piłka nożna. Dyscyplina widowiskowa. Nie wolno nam zatracić osiągnięć siatkarzy. W boksie chyba jak najmniej szans. Trzeba poczekać co najmniej dwa lata na szlif młodzieży. Kosz to sprawa przyszłości. Sekcja pływacka pomimo inwestowanego obiektu rozwija się słabo. Basen traktuję jako wypocinek dla ludzi pracy.

Przylącznie sekcji motorowej do KS „Avii” przysporzy na pewno wiele kłopotów natury finansowej. Motory to droga rzecz. Więcej działaczy z sercem, a mniej tak zwanych działaczy na imprezy, to recepta na zdrowy sport. Nowy obiekt, orestaurowany stadion powinien przyciągnąć sporą ilość widzów.

M. K.

Młodzi piłkarze na start!

Klub sportowy „Avia” prowadzi obecnie rekrutację młodzieży do sekcji piłki nożnej.

Warunkiem przyjęcia do trampkarzy i juniorów są między innymi dobre wyniki w nauce.

TRENINGI

Treningi sekcji piłki nożnej odbywają się w każdy czwartek i sobotę od godz. 16 do 19.30.

Lekkoatleci „Avii” pilnie przygotowują się do sezonu

Gdzie młodzież z zakładu?

Sekcja L.A. świdnickiej „Avii” po czterech punktach zajmując obecnie w tabeli ligi okręgowej III miejsce z liczącą 49.44 punktów. Wyprowadza nasza sekcja jeździec R.A.S. „Motor”, który posiada na swoim koncie 50.55 punktów. Natomiast IV z kolei sekcja LZS Rejowice legitymuje się 30.00, co jest wynikiem, który nie przysparza nam wiele nadziei na sukces. Niewątpliwie tak. Powierzając to przede wszystkim warunkom w jakich działają sekcja i cały szereg trudności na jakie napotykała w ubiegłym sezonie.

A jak będzie przedstawiać się działalność sekcji w bieżącym roku?

Z takim pytaniem zwróciłem się do kierownika sekcji L.A. „Avii” Józefa Szewczyka.

— Sekcja nasza liczy obecnie około 40 czynnych zawodników — mówi J. Szewczyk. — Z tego tylko 9 osób to pracownicy WSK, 9 uczniowie Zasadniczej Szkoły Ogólnokształcącej, a reszta zawodników rekrutuje się spośród młodzieży Liceum Ogólnokształcącego. Dlatego też podstawowym zadaniem dla działaczy lekkoatletyki naszego miasta jest... dalsza mobilizacja młodych i zdrowych pracowników zakładu do uprawiania tej pięknej dyscypliny sportowej. W pracy tej liczymy na pomoc ze strony aktywów związkowego i ZMS-owskiego naszego zakładu, no i oczywiście redakcji „Głosu Świdnickiego”. W pracy tej musimy zwrócić uwagę również na dalszą mobilizację do członków naszej sekcji i gdyby nie zawodników nie możemy skompletować pełnego zespołu na jakieś zawody. Jeżeli już mowa o kombatach, to dla przykładu chciałbym wymienić pracowników zakładu Helenę Zawadzką, która należy do lepszych zawodniczek naszej sekcji.

W bieżącym roku w myśl wytycznych LOZLA będziemy chcieli dla członków sekcji organizować zajęcia rozrywkowe takie jak: zbiorowy wyjazd do teatru, udział w seansach filmowych, wycieczki itp.

— A jak przygotowują się zawodnicy do sezonu?

— Można powiedzieć, że trenują. Ponieważ jednak chcemy bliżej zapoznać młodzież z pracą sekcji musimy to sprawę potraktować nieco szerzej. Treningi naszej sekcji odbywają się w okresie zimowym trzy razy w tygodniu — dwa razy na sali i raz w terenie. Zarówno trening w terenie jak i w sali gimnastycznej jest bardzo ważny między innymi dlatego, że jest to właściwie jeden cykl treningowy zmierzający do wyrobienia wszystkich potrzebnych cech sportowca. Jednak nie wszyscy zawodnicy lubią trenować w terenie. Mamy np. takich zawodników jak: Leszek Kusinirek, Krzysztof Stanczyk, Zbigniew Czajka, którzy bez przerwy trenowali w lesie, ale mamy i takich, którzy wolą trening w sali. Gorzej jest natomiast z tymi zawodnikami, którzy trenują niesystematycznie. To na pewno nie przyniesie w czasie zawodów takich efektów, na które ich stać. Mamy dwu zawodników — Suskiego i Stefańskiego, którzy należą do czołowej naszej sekcji i gdyby nie zapominał czasem o treningach, ich wyniki mogłyby być na lepszym poziomie.

Treningi odbywają się zawsze w godzinach popołudniowych.

— Czy nie macie kłopotów z tymi zawodnikami, którzy pracują na drugą zmianę?

— Niewątpliwie takie kłopoty istnieją. Jedynym ich rozwiązaniem byłoby zatrudnić wspomnianych zawodników tylko na pierwszą zmianę, a to nie zawsze udaje nam się załatwić.

— A jak przedstawia się sprawa ze sprzętem i obiektami lekkoatletycznymi?

Jeżeli chodzi o te zagadnienia, to muszę stwierdzić, że uległy one znacznej poprawie. Na brak sprzętu w tej chwili nie narzekamy, a z obiektów sportowych poza basenem, która zostanie wykonana na wiosnę — można będzie już korzystać w zbliżającym się sezonie. Jest to szczególnie ważne dla treningów technicznych. W każdym bądź razie w tej materii nie ma już prawie żadnych problemów.

Sekcja nie ma również kłopotów finansowych. Wszystkie wydatki konieczne w pracy sekcji klub reguluje bez żadnych oporów. Rozmowy z kierownikiem sekcji L.A. jeszcze nie zakończyliśmy. W najbliższym numerze p. Szewczyk poinformuje naszych Czytelników o wynikach lekkoatletów z Liceum Ogólnokształcącego.

(mak)

Salatka sportowa

◆ Kurpanik (Lublinianka), Niedzielski, Zemlik (BKS) i Jossypów II — oto piłkarze, którzy zasilą w bieżącym sezonie jedyną „Avii”. Będzie to niewątpliwie poważne wzmocnienie zespołu.

◆ W lokalu Klubu Sportowego „Avia” od nowego roku idealna czystość i porządek. W nowym roku znacznie poszerzono lokal (pokoje dla sędziów i gabinet lekarski).

◆ Te nowe apartamenty to „salony”, których przedtem nie było. „Gospodarską rękę” jak widać z powyższego, nie trudno dostrzec. Oby tak dalej.

◆ Koszykarze — nowo zorganizowana sekcja sportowa jest oczkiem w głowie mgr Burdzińskiego. Po pierwszych meczach ze Startem Ib i Lublinianką Ib, które zakończyły się porażkami,

koszykarze wygrali z MKS Chelmem i Hetmanem Zamość. Jak dotąd zupełnie nieźle. Młode wino musi dojrzeć.

◆ Siatkarze rozpoczęli spotkania w II lidze. W ubiegłym tygodniu grali oni z Lechią Kielce i Pronitem Pionki. Ostateczny rezultat: wygrana z Pronitem, porażka z Lechią.

◆ Bokserzy „Avii” w dobrym stylu rozpoczęli sezon 1963 roku. Pokonali oni rezerwy Błękitnych (Kielce) w stosunku 15:5. W drużynie kieleckiej bokser wali zawodnicy I-ligowi jak: Klimaszewski, Świątkowski i Jelonkiewicz.

Najpiękniejszą walkę dnia i swoją „żyłową walkę” stoczył Komendarski, który pokonał Świątkowskiego. Duży sukces odniósł Głowa remisując z Jelonkiewiczem. (sic)



Amatorem „białego szaleństwa” dedykujemy to zdjęcie, które przedstawia Toni Saliera w akcji. Zimowy urlop w górach, to świetna okazja do „białego szaleństwa”.